

Miłość, wierność i prawda
to się dla niej liczyło.
On nie potrafił jej tego dać.

MONIKA NERC

DZIEDZIC PODZIEMIA

pocątek diabła

tom 2



Copyright ©
Monika Nerc
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2021
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Anna Strączyńska
Korekta:
Justyna Nowak
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-455-9

MONIKA NERC

DZIEDZIC PODZIEMIA

POCAŁUNEK DIABŁA

OŚWIĘCIM 2021

*Moim rodzicom,
na których zawsze mogę liczyć.*

ROZDZIAŁ 1

Catriona

Mijające minuty, godziny, dni powinny zasklepić rysy na moim sercu i pomóc mi zapomnieć o diable, który pojawił się w moim życiu. Przecież to właśnie czas leczy rany... Niestety to wyłącznie słodkie kłamstwo, bo w rzeczywistości cierpienie nie znika jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Szybciej dostaniesz od życia kolejnego kopa niż pomocną dłoń.

Od naszego rozstania upłynęły trzy długie tygodnie, a ja nadal czuję się, jakby przejechała po mnie ciężarówka. Za każdym razem, gdy pomyślę o Grigoriyu, w moim umyśle rodzą się pomysły na zemstę za to, jak mnie potraktował. Jednak nie zdołałam zrealizować żadnego z nich, ponieważ zniknął z mojego świata zaraz po niespodziewanej wizycie w jego rezydencji i po poznaniu jego żony. Rozpłynął się w ciemnościach, jakby nigdy nie istniał, a wszystko – prócz jednej sprawy, która nie pozwala mi spać – wróciło do normy. Od śmierci Sebastiana wyrwam się ze snu w środku nocy z przeraźliwym krzykiem, który byłby w stanie zbudzić zmarłych na pobliskim cmentarzu. Te same koszmary powracają każdej nocy, nie dając mi nawet sekundy wytchnienia.

Moje ciało jest unieruchomione więzami, a porywacz bawi się mną jak nowo kupioną zabawką. Strach oraz cierpienie przenikają przez moje mięśnie, lecz niespodziewanie ciszę przerywa dźwięk wystrzału. Obryzguje mnie krew, a martwe oczy Sebastiana się we mnie wpatrują. Słowo „morderczyni” rozbrzmiewa w mojej głowie, wywołując ból tak mocny, że łzy spływają po moich policzkach.

I w tym momencie wyrywam się ze snu.

Próbując znaleźć wyjście z tej chorej sytuacji, ograniczyłam spanie do koniecznego minimum. Doprowadzałam się na skraj wytrzymałości, lecz te przekłete koszmary nie przestawały mnie nawiedzać. Wystarczyło, że na sekundę zamykałam powieki, a znowu pojawiałam się w piwnicy z Sebastianem przy moim boku. Jedynie alkohol pomagał mi w wymazaniu tych wspomnień – dzięki niemu mogłam zasnąć bez strachu przed nadchodzącym piekłem.

Nadal mieszkam razem z Niną w domu rodzinnym, więc moje postępowanie miało zły wpływ nie tylko na mnie, ale również na wszystkich lokatorów. Przyjaciółka poradziła sobie z tą sytuacją o niebo lepiej. Choć wciąż nie zamierzała mi powiedzieć, co dokładnie wydarzyło się między nią a jej byłym partnerem, to wyglądała i zachowywała się jak nowo narodzona. Do jej oczu wrócił nawet ten szaleńczy błysk.

Porwanie zostało naszą tajemnicą, którą zabierzemy do grobów.

Doskwiera mi wyłącznie sposób, w jaki moja mama spogląda na mnie każdego dnia. Troska zmieszana ze smutkiem nie znikają z jej oblicza nawet na kilka minut. Sztuczny uśmiech nie jest w stanie jej zwieść, ponieważ ona potrafi ominąć moje wszystkie bariery ochronne. Martwi się o mnie, a ja nie umiem jej wytłumaczyć, co tak naprawdę się dzieje. Nie mogę jej powiedzieć prawdy, bo to byłoby dla niej za dużo, więc trzymam wszystko w sobie, czekając na moment, kiedy wybuchnę niczym granat z opóźnionym zapłonem.

Biorę głęboki wdech, próbując wymazać te myśli z głowy i odpalam porsche 911. Warkot silnika przypomina mi o tym, co teraz jest najważniejsze. Warsztat stał się moim dzieckiem, które wreszcie budzi się do życia po latach uśpienia. Poświęcam każdą wolną chwilę, by firma ojca zaczęła przynosić zyski, chociaż te wysiłki przypominają walkę z wiatrakami. Mimo to nie pozwolę, żeby to miejsce upadło. Sprawię, że nie będzie już kojarzone z przemytem, ale z najlepszymi samochodami.

Wyjeżdżam z warsztatu z piskiem opon, po czym ruszam do hotelu, gdzie odbywa się przyjęcie dla mojej klientki. Samochód, nad którym ostatnio pracowaliśmy, jest prezentem na słodką szesnastkę. Dziewczyna jeszcze nie ma prawa jazdy, ale zostanie od kochanych rodziców porsche warte więcej niż pół miliona. Na samą myśl o tym przewracam oczami. Nie mogłabym wyobrazić sobie większej głupoty, ale zauważyłam, że jeśli ma się więcej niż sześć zer na koncie, to mózg zaczyna działać w inny sposób.

Dodaję gazu i przejeżdżam przez skrzyżowanie z zawrotną prędkością. Nie mogę pozwolić, by Staruszek znowu na mnie czekał. Ostatnio wystarczyło pięć minut spóźnienia, żeby zaczął biadolić nad swoim trudnym losem i moim karygodnym zachowaniem. Poza tym potem musiałam wysłuchiwać jego wspomnień o tym, jak był młody, piękny i żadna panna nie była w stanie mu się oprzeć, przez całą drogę powrotną, co niestety jest gorsze niż jakiekolwiek tortury.

Obserwując zmieniający się widok za oknem, znowu wracam myślami do przeszłości. Ostatnią nocą, którą spokojnie przespalam, była ta, kiedy leżałam w umięśnionych ramionach zakłamanego rosyjskiego diabła. Wszystkie czułe słówka szeptane mi do ucha okazały się wyłącznie kłamstwami.

Nadal pamiętam wzrok jego żony, kiedy pojawiłam się w rezydencji.

Nie jestem nawet w połowie tak piękna jak ona. Nikt nie potrzebuje kochanki przypominającej różowego skrzata, jeżeli ma w domu włoską miss piękności. Byłam tylko jej marną podróbką... która została już wyrzucona do kosza. Nie dziwię się, że Grigoriy postanowił wykreślić mnie ze swojego życia. Nawet nie pokwapił się wysłać mi wiadomości z przeprosinami. Nic. Zero. Null. Jego kochana małżonka wróciła do domu, więc już mnie nie potrzebuje. To mnie, zamiast niej, użyto jako tarczy ochronnej – Sebastian porwał mnie, po czym powiesił w piwnicy jak szynkę na stoisku mięsnym, gdy ona opalała się na plażach we Włoszech.

Wszystko było fałszem oraz znakomitą grą aktorską, a ja nabrałam się na nie jak skończona kretyńska. Byłam tak złakniona dotyku i miłości, że nie zwróciłam uwagi na niepokojące znaki. Wierzyłam w każde jego słowo, a nawet wybaczyłam mu pierwsze kłamstwo.

Miłość zaślepia, a z ust diabła nie poznasz prawdy.

Jedynym, co przypomina mi codziennie o Grigoriyu, jest maserati, które nadal stoi w warsztacie, zbierając wyłącznie kurz. Nie mam w sobie wystarczająco sił, by zadzwonić do Orlova, czy wysłać mu wiadomość, za każdym razem moja dłoń zatrzymuje się przy zielonej słuchawce, po czym wpatruję się w ekran przez dłuższą chwilę, nie mogąc nacisnąć na ikonę. Jako właścicielka warsztatu powinnam się z nim skontaktować, ale moje ciało mi na to nie pozwala.

To pomarańczowo-różowe чудо jest jedyną nicią nadal łączącą mnie z Grigoriyem. Wraz z jego zniknięciem będę musiała również zapomnieć o nim. Powinnam oddać mu kluczyki, wziąć kasę i życzyć mu powodzenia w życiu, wymazując go na zawsze z mojego. *Łatwo powiedzieć, ale trudniej wykonać.* Zranił mnie tak dotkliwie, że nie jestem pewna, czy z mojego serca cokolwiek zostało. Codziennie budząc się, czuję wszechogarniającą pustkę.

Po dojechaniu do hotelu uderza we mnie różowa fala słodkości. Balony, kwiaty, napisy – wszystko jest tej barwy. Powinnam była zabrać ze sobą Ninę, wtedy przestałaby wreszcie powtarzać, że to ja mam obsesję na punkcie tego koloru.

Parkuję przed wejściem, po czym pospiesznie opuszczam daszek przeciwsłoneczny. Przeglądając się w lusterku, poprawiam niesforne różowe pasemka uciekające z koka i nakładam balsam na spierzchnięte usta. Nawet mimo tony pudru, który zakrył piegi, dostrzegam wyraziste cienie pod piwnymi oczami. Kręcę z niezadowoleniem głową, a następnie wychodzę z porsche. W tym samym momencie do moich uszu docierają piski dziewcząt, które zagłuszają latynoską muzykę wybrzmiewającą ze

środku hotelu. Przy wejściu, które jest udekorowane ogromną kwiatową girlandą w kształcie serca, podskakuje ze szczęścia grupa nastolatków z koronami na głowach. Przez chwilę wpatruję się w nie zaskoczona, ale szybko zaczynam szukać spojrzeniem ojca jubilatki, zatykając uszy przed tym piskiem.

Zmiany wprowadzone przez nas w porsche były bardziej estetyczne niż mechaniczne. Klient wymarzył sobie dla córki różową bestię, więc warsztat z przyjemnością spełnił jego życzenie. Jeszcze nigdy nie widziałam porsche we wściekłym malinowym kolorze, jednak kiedyś musi być ten pierwszy raz.

Linia auta została podkreślona dzięki dodatkowym nakładkom na zderzaki i progi, ale niestety klient nie pozwolił na zbyt dużo ingerencji w silniku, układzie napędowym ani paliwowym, co Staruszkowi się niezbyt spodobało i za każdym razem wzdychał dramatycznie, jakby to był koniec świata. Samochód ma podbić serce szesnastoletniej dziewczyny, która nie ma pojęcia o zmianie biegów. W środku przypomina beżową elegancję z jednymi z najwygodniejszych produkowanych w tej chwili foteli. Do tego system trzech różnych dźwięków klaksonu został specjalnie zmieniony na koszt firmy.

Po chwili zauważam ojca klientki stojącego z boku budynku, więc niezwłocznie kieruję się w jego stronę. Jest przystojnym starszym mężczyzną, którego ciemne jak noc włosy w pewnych miejscach już siwieją.

– Pani Fijewska, przyćmiewa pani swoim pięknem gwiazdy na niebie – mówi, wyrzucając papierosa na trawę. Poza tym jedynym aspektem mógłby uczyć młodsze pokolenie, jak powinien zachowywać się dżentelmen.

– Również jest mi miło pana znowu widzieć. – Podaję mu rękę na przywitanie, ale wtedy w moje bębenki uderza dźwięk klaksonu. Jeden z nich przypomina normalny klakson, drugi ciężarówkę, a trzeci perkusji, na której dziewczyna uczy się grać. Odwracam głowę w tamtą stronę i widzę drobną blondynkę na-

ciskającą wszystkie trzy przyciski naraz, co komponuje okropną mieszanekę odgłosów.

– Jak bardzo ucierpi mój portfel przez ten prezent? – Wzdycha, poprawiając mankiety, a ja uprzejmie wręczam mu kartkę z zapisaną sumą, jaką musi dopłacić. Zapatruję się na spinki, w których dostrzegam wizerunek wilka szczerzącego kły.

– Nie przekroczyliśmy o wiele pańskiego limitu, a szczęście córki jest warte każdej złotówki, czyż nie? – W tym momencie mężczyzna nawet na mnie nie patrzy, ponieważ jego wzrok jest skupiony wyłącznie na kwocie.

– Niech pani nigdy nie ma dzieci – ostrzega, kręcąc głową, po czym chowa kartkę w kieszeń spodni. – Te chwile radości z bycia rodzicem nie są warte takiej inwestycji. Nadal pamiętam moment, kiedy po raz pierwszy powiedziała „tata” i wtuliła się we mnie, jakbym był jej całym światem. Rozpierała mnie wtedy ogromna duma. Dzisiaj rozmawia ze mną tylko, gdy czegoś potrzebuje, a jej wymagania są coraz większe. Już nawet nie chcę myśleć o jej weselu. Dobrze, że mam tylko jedno dziecko! – Zaczynam się śmiać na ten komentarz, a on zwraca się znowu w moją stronę. – Warto było posłuchać Orlova i cię zatrudnić.

Natychmiast sztywnieję, a uśmiech znika z mojej twarzy. Czyli nawet tego jednego klienta nie zdobyłam dzięki mojej ciężkiej pracy. Każda osoba przekraczająca próg warsztatu przychodziła do mnie z polecenia Grigoriya. Sądziłam, że chociaż tym razem udało mi się przyciągnąć kogoś, kto nie pochodził z półświatka. Niestety firma jest w tak złej sytuacji, że nie mam wyboru i muszę brać bez narzekania to, co jest mi dawane. Nie jestem w stanie zrozumieć pobudek Grigoriya, ale tak naprawdę mogło chodzić tylko o dwie rzeczy – przeprosiny albo wybaczenie. Przełykam ślinę, próbując ponownie zmusić się do uśmiechu.

– Dziękuję za danie mojemu warsztatowi szansy i mam nadzieję, że nasza współpraca nie zakończy się tylko na jednym samochodzie – żegniam się z klientem, a następnie idę w stronę

szpakowatego mężczyzny z delikatnym zarostem, z oburzeniem wpatrującego się w dziewczynę siedzącą w samochodzie.

– Próbowałem jej opowiedzieć o silniku – żali mi się Staruszek, gdy stałem obok niego. – A ta tylko zaczęła piszczeć jeszcze głośniej, jakby pająk ugryzł ją w tyłek. Tyle mocy zmarnowanej! – Wpatruje się w porsche z bólem wypisanym w oczach.

– Chodź, Staruszkule, kolejne samochody na ciebie czekają – stwierdzam, łapiąc jego ramię, po czym ciągnę go w drugą stronę. Jeśli go stąd nie zabiorę, to zaraz zaczną bić się z jubilatką o kluczyki do auta.

Z całych sił staram się wymazać z pamięci imię Grigoriya Orlova. Muszę znaleźć sposób, by zrezygnować z kontaktów z jego znajomymi i skupić się na klientach, którzy nigdy nie maczali palców w działalności przestępczej.

– A ty co dostałeś na swoją szesnastkę? – pytam, zmieniając temat, na co Staruszek ściąga brwi ze zdziwienia.

– To, co w każde inne urodziny, czyli kopniaka od ojca. Teraz ta młodzież ma za dobre życie i nie zna wartości kasy! Ja żem pracował ciężko dzień i noc, żeby mieć co jeść – warczy, kręcąc głową.

Przez dłuższą chwilę przyglądam mu się i nie jestem w stanie dostrzec w nim mężczyzny, którego widziałam na zdjęciu w szafce nocnej Grigoriya. Nadal pamiętam ten dumny wyraz twarzy uwieczniony na fotografii, gdy trzymał pistolet w dłoni. Od paru dni biję się z myślami, czy powinnam skonfrontować się ze Staruszką i wypytać go o wszystko. Chciałabym poznać fakty, jednak nie mogę znaleźć odpowiedniego momentu. Zawsze lepiej znać prawdę, obojętnie jak bolesną, zamiast słodkich kłamstw, lecz nie chcę zniszczyć naszej relacji.

– Widziałas tamtą kobietę? – pyta zdziwiony, wybijając mnie z rozmyślań, po czym wskazuje głową jakieś miejsce za hotelem.

Natychmiast się odwracam, ale dostrzegam wyłącznie pustkę. Moje serce bije jak szalone, kiedy bacznie przyglądam się zarośłom wokół budynku.

Czyżby to była żona Grigoriya?

– Oddaj mi kluczyki do samochodu. Nie możesz w tym stanie prowadzić – mówię, puszczając ramię Staruszka, a następnie wystawiam dłoń w jego stronę.

– Tam ktoś był! – krzyczy zbulwersowany na cały głos. Jubilatka nadal bawi się klaksonami, więc nikt nie zwraca na nas uwagi.

– A ja jestem jednorożcem – odpowiadam mu zirytowana.

Biorę parę głębokich wdechów, próbując uspokoić szalejące serce. Obejrzałam za dużo niskobudżetowych horrorów, więc już zaczęłam wyobrażać sobie biegnącego na nas mężczyznę z siekierą. Tylko że tam nie ma żywej duszy. Nawet wiewiórki! Wszyscy goście hotelu skupili się przy samochodzie, podczas gdy Staruszek pokazuje mi wyludniony plac zabaw dla dzieci. Oszalał. Niespodziewanie słyszę słabe skrzypnięcie, ale szybko odkrywam, że to tylko wiatr poruszył zardzewiałą huśtawką.

– Jedziemy do okulisty w poniedziałek. I nawet nie próbuj się spierać ze swoją szefową. Ostatnio miałaś problem z wypełnieniem dla kuriera dokumentu, którego litery były tak duże, że stojąc parę kroków za tobą, mogłam je przeczytać – wyjaśniam, zwiększając tempo. Jeśli przypadkiem ktoś tam był, to wolę dotrzeć do samochodu.

Otwierając ze zdecydowaniem drzwi, ostatni raz rzucam spojrzenie w stronę wskazanego miejsca, ale nie dostrzegam żadnego ruchu. Patrzę niczym idiotka na wyludniony plac zabaw, na którym prędzej straszą duchy, niż bawią się dzieci. Wzdychając głęboko, wchodzę do środka auta firmowego. Zbliżająca się pełnia nie wpływa dobrze na nikogo. Oby tylko nie doszło do rytualnych morderstw.

– Kupiłeś mi pączki? – pytam Staruszka, odpalając silnik.

– A tobie już ich nie wystarczy? Za każdym razem, gdy cię widzę, ty żresz jak mały prosiaczek. Tutaj pączuś albo ciasteczko czekoladowe, a może jeszcze eklerka, bo przecież cukiernia była

po drodze. Tyś przestała nosić te swoje obcisłe spodnie, bo twój tyłek już się nie mieści w nie! – zarzuca oburzony.

– A kto mi wczoraj zjadł pudełko ptysi? Miałeś całą brodę upačkaną lukrem, ale i tak się zapierałeś, że to nie byłeś ty! – warczę na niego, wjeżdżając na ulicę.

Niech bogowie na górze i na dole mają nade mną litość...

ROZDZIAŁ 2

Catriona

Każdy poranek w tym domu przypomina istny chaos i powoli zaczyna mi brakować spokoju, jaki panował w mojej kawalerce. Po tylu latach mieszkania w pojedynkę odzwyczaiłam się od dzielenia przestrzeni z innymi osobami.

Codziennie moja matka szczęśliwa jak skowronek przygotowuje się na poranny pilates z przyjaciółkami z klubu książki. Weronikę trzeba jakimś cudem obudzić, po czym zawlec do szkoły – to dziecko nienawidzi nauki i wołałaby spędzić cały dzień na oglądaniu telewizji. Nina wstaje najwcześniej z nas, żeby wyjść pobiegać, a potem siedzi zamknięta w jednym z pokoi, który przekształciła w gabinet. Przyjaciółkę zaczął gonić czas, a sukienka ślubna Liliany nadal potrzebuje mnóstwa przeróbek.

Z każdą z tych trzech kobiet muszę walczyć o jedną łazienkę. Nie wiem, czy się zmówiły przeciwko mnie, ale moja chęć mordowania wzrasta z każdym dniem. Jeśli to się nie skończy, za parę dni w gazecie pojawi się artykuł o masowym morderstwie w domu rodzinnym w Radości.

Powinłam wrócić do swojego mieszkania, ale nie chciałam, ponieważ czekało na mnie tam za dużo wspomnień, z którymi musiałabym się skonfrontować. Ignorowanie problemów jest o wiele łatwiejsze, więc dopóki moja mama mnie stąd nie wykopie, będę żyć w błogiej niewiedzy.

Wkurzona do granic możliwości uderzam po raz szósty w drzwi łazienki, ale moja przyjaciółka ma mnie nadal w głębokim poważaniu.

– Wpuść mnie chociaż na parę minut! – warczę zirytowana, łapiąc za klamkę, po czym zaczynam ją szarpać. – Muszę umyć zęby przed wyjściem do pracy.

– Trzeba było wejść przede mną – oznajmia. – Zawsze wchodzi o tej samej porze do łazienki.

– Tylko że ty zostajesz przez cały dzień w domu, a ja muszę wyjść – tłumaczę, szarpiąc się z drzwiami jak szalona. – Nie będę specjalnie wstawać o piątej rano, żeby się przygotować do pracy, którą mam na ósmą. To ty możesz zmienić plan dnia i wychodzić ćwiczyć później. Masz elastyczny tryb pracy.

– Kto pierwszy, ten lepszy, skrzacie. Pogódź się wreszcie z losem – odpowiada mi rozbawiona.

– Nina! – wrzeszczę na cały głos, jednak protesty nie przynoszą skutku, bo po chwili do moich uszu dociera dźwięk szumu wody.

Zrezygnowana po raz ostatni walę pięścią w drzwi, ale wiem, że jestem na przegranej pozycji... jak każdego dnia w tym domu. Nasza królowa chce się zrobić na bóstwo, więc plebs musi czekać.

Pospiesznie zaglądam do należącej w tej chwili do Weroniki sypialni, która znajduje się naprzeciwko łazienki. Ściany specjalnie przemaalowałyśmy na seledynowy kolor i poprzyczepiałyśmy na nich naklejki z jej ulubionych bajek, by dziewczynka poczuła się tutaj jak w domu. Błyskawicznie przetrząsam jej pokój w poszukiwaniu podręczników i zeszytów. Przekopuję się przez zabawki zakrywające całą podłogę, ale niczego nie widzę. Chociaż raz nie będę musiała pędzić do szkoły, by przywieźć jej rzeczy.

Biorę głęboki wdech, a następnie wychodzę na korytarz. Zbiegam po schodach, ponieważ zaraz ucieknie mi jedyny autobus, który ma minimalne szanse dowieźć mnie na czas do pracy. Przez poranne sprzeczki z Niną muszę wybiegać bez śniadania i makijażu. Wiedziałam, że wspólne mieszkanie nie będzie miało dobrego wpływu na moje życie.

Staruszek sprzedał mojego starego mercedesa za marne pięć tysięcy, a kupno nowego samochodu w tym limicie cenowym

jest raczej niewykonalne. Niestety oddałam auto firmowe matce, więc pozostała mi wyłącznie komunikacja miejska. Kiedy warsztat zacznie przynosić zyski, pomyślę o kupieniu czegoś dla siebie. Teraz mam inne priorytety.

Zaraz po zbiegnięciu ze schodów dostrzegam Lilianę stojącą w salonie. Odwraca się w moją stronę tak szybko, że jej długie do ramion kręcone włosy aż się unoszą.

– A ty co tutaj robisz tak wcześnie? Nie miałyście się spotkać po południu? – pytam, przelotnie ją przytulając.

– Nina napisała do mnie, żebym przyjechała wcześniej, bo musi zmierzyć mnie jeszcze raz – przyznaje speszona. Przez zieloną sukienkę na jedno ramię, którą ma na sobie, jej karnacja wydaje się jeszcze ciemniejsza i bardziej urzekająca.

– Będiesz musiała trochę poczekać na naszą gwiazdę – stwierdzam, przyglądając się jej markowym ubraniom. Liliana jest nieśmiała, ale przemiła dziewczyną, Niestety za każdym razem, kiedy zauważam otaczające ją luksusowe rzeczy, odnoszę wrażenie, jakby dzieliła nas przepaść.

Po mojej przeprowadzce do domu rodzinnego moja matka razem z Niną zostały organizatorkami ślubnymi, a nasz salon zmienił się w miniaturową salę weselną. Nawet zakrwawiona po ekscesie z Sebastianem kanapa wylądowała na śmietniku, wyłącznie moje pianino nadal stoi w tym samym miejscu.

Na samym środku pomieszczenia znajduje się pokazowy, okrągły stół na dziesięć osób. Rozłożony na nim śnieżnobiały obrus sięga podłogi, natomiast zastawa ściągnięta z Moskwy dzięki pomocy Siergieja, który odpowiadał za komunikację z rosyjską pracownią, natychmiast przyciąga wzrok. Na największym talerzu znajduje się pojedynczy przepiękny kwiat niebieskiego storczyka, a wykonane ze złota sztucze leżą na specjalnie wyszywanej serwetce z inicjałami państwa młodych. W centrum stoi długi wazon z kompozycją kwiatową współgrającą z resztą kolorów. Cała dekoracja jest pełna szyku i elegancji.

Na ścianie salonu wisi ogromna ozdoba, która na weselu znajdzie się za krzesłami państwa młodych. Mapki ze sposobem rozsadzenia gości leżą gdzieś pomiędzy pudłami z prezentami, a resztę wolnej przestrzeni zajmują pokrowce na krzesła, banery, lampki, tuby strzelające, płatki róż, świece oraz rekwizyty do foto budki. Przemknęcie na koniec pokoju jest trudniejsze niż *Mission: Impossible*. Nawet Tom Cruise nie podołałby temu wyzwaniu. Cały ten chaos wieńczy ogromna, niebieska kokarda przyczepiona do żyrandola.

Ten dom wpada w coraz większą panikę z każdym dniem przybliżającym nas do ślubu, chociaż i tak data ceremonii została przeniesiona, ponieważ rodzice Siergieja nie mogli przyjechać wcześniej do Polski przez problemy sądowe. Rodzina Liliany nie poczuwała się do pomocy, dlatego moja mama wzięła ją pod skrzydła, jakby sama ją urodziła. Podejrzewam, że po ostatnich zjściach straciła nadzieję na wydanie mnie za mąż, więc postanowiła, że chociaż raz przeżyje ślub, jakby była przyszywaną matką panny młodej.

– Jesteś gotowa na dzisiejszą lekcję? – pytam przyjaciółkę, łapiąc torbę pod pachę.

Liliana uczęszcza do mnie na specjalne lekcje tańca, ponieważ chce zaskoczyć przyszłego małżonka przedstawieniem podczas nocy poślubnej. Szanse na to wydają się minimalne, ponieważ będzie dobrze, jeśli w ogóle dojdzie między nimi do seksu. Obstawiam, że jedno z nich upije się tak mocno, że nie zdoła samo trafić do łóżka. Choć może się myłę, w końcu nie bywam częstym gościem na ślubach, a zwłaszcza polsko-rosyjskich.

– Jeśli o to chodzi... – zaczyna zmieszana, wpatrując się w podłogę, jakby leżały tam sztabki złota. – Zostaliśmy zaproszeni z misiaczką do... państwa Orlov na kolację dzisiaj wieczorem. Nie mogłam odmówić.

Wystarczyło tylko to jedno zdanie, żebym poczuła, jakby igła przebijała moje serce na wskroś. Ukłucie jest tak silne, że

przez moment nie mogę wypowiedzieć ani jednego słowa. Czas się zatrzymuje, a oczami wyobraźni widzę Grigoriya namiętnie całującego Giovannę. Nie mogę nic zrobić, pozostaje mi jedynie patrzeć. Kręcę głową, wybudzając się z tego koszmaru i skupiam się na Lilianie. Chcę zbyć tę informację machnięciem ręki, jakby nic dla mnie nie znaczyła, lecz nie umiem kłamać.

Dawno temu zbudowałam wokół serca mur, który miał ochronić mnie przed mężczyznami. Jednak wystarczyło jedno spojrzenie stalowych oczu Grigoriya i dotyk jego szorstkich dłoni, by zburzyć tę przeszkodę. A potem Orlov zostawił mnie w zgłiszczach, które muszę samodzielnie poskładać w całość.

– Nigdy nie powinnaś odrzucać zaproszeń na kolacje. Przecież ktoś jest chętny za darmo cię nakarmić! Jedzeniu się nie odmawia – odpowiadam jej żartobliwie, po czym zmieniam temat.
– Nadal utrzymujesz zakaz seksu dla misiaczka?

Gdy wyszło na jaw, że Grigoriy ma żonę, Liliana tak się pokłóciła z narzeczoną, że musiałyśmy ją przenocować aż przez jedną noc...

Nie spodziewałam się, że ta słodka osoba może się tak wkurzyć. Jeszcze po dotarciu do nas była nabuzowana niczym furia i nie mogła usiedzieć w miejscu nawet przez minutę. Jakimś cudem udało nam się z Niną i z pomocą ciasta czekoladowego mojej mamy jakoś ją uspokoić, po czym zaaranżowałyśmy spotkanie tej dwójki. Nie zniosłabym tego, gdyby rozstali się z mojego powodu. Grigoriy jest moim problemem i nie powinno to rzutować na relacje innych.

– Zasłużył sobie. Powinien dzielić się ze mną wszystkim – mówi, krzyżując ręce na klatce piersiowej. – Jedno kłamstwo ciągnie do kolejnych, a jeśli jesteś z kimś w związku, to musisz się otworzyć na niego, a nie budować dodatkowe skrytki z tajemnicami.

– Każdy popełnia błędy, a z niego jest dobry chłopak. Nie widzi świata poza tobą – odpowiadam.

Ta dwójka przypomina mi moich rodziców w młodości. Siergiej rzuciłby się dla narzeczonej pod pociąg, a Liliana jest jego opoką, w której zawsze znajdzie oparcie. Są przykładem tego, że miłość przezwycięży wszystko.

– A teraz uciekam, bo zaraz spóźnię się do roboty. – Całuję ją w policzek na pożegnanie. Tylko dzięki szpilkom, które ukradłam Ninie, jestem w stanie do niej dosięgnąć.

– Pamiętaj, że nie chcę żadnych szalonych imprez na wieczorze panieńskim! Czy naprawdę nie możemy pójść do kina?! – krzyczy w moją stronę, gdy wybiegam z domu na przystanek autobusowy.

Jakby to był mój wybór.

Sama się boję pomysłów Niny. Od kilku dni wydzwania w różne miejsca, próbując zorganizować pamiętną noc dla Liliany i nie zamierza się podzielić ze mną żadnymi informacjami.

W drodze do warsztatu nadal zastanawiam się, co powinnam zrobić z maserati. Na pewno muszę oddać auto, przecież nie będę go trzymać tutaj jak zakładnika albo reklamę dla warsztatu. Może powinnam zadzwonić do Siergieja w wolnej chwili? To dzięki mnie Liliana do niego wróciła, więc powinien mi się jakoś odwdzińczyć.

Czy powinnam w ogóle przyjąć pieniądze za ten samochód? Przecież jestem winna Grigoriyowi ogromną sumę za spłatę kredytu, a nie mam teraz takiej kwoty na koncie i pewnie w bliskiej przyszłości to się nie zmieni.

Gdy pomyślę, że jestem winna pieniądze mafii, włoski na moim ciele stają dęba z przerażenia. Zbyt dobrze poznałam bezwzględną i drapieżną stronę Grigoriya, by móc spać spokojnie. W każdym momencie może przyjść do warsztatu i zażyczyć sobie czegokolwiek zapragnie, a ja nie umiałabym odmówić. Mógłby chcieć zabrać mi warsztat... Przecież właśnie to miejsce wcześniej służyło mu do organizowania przemytu. Nie mogę stracić ostatniej części mojego ojca.

Przed drzwiami garażowymi moje ciało odmawia posłuszeństwa. Staję niczym rażona piorunem, widząc radiowóz blokujący wjazd.

Morderczyni. Dłonie mi się pocą, gdy to słowo bombarduje moją głowę.

Zabiłam człowieka, a teraz pójdę do więzienia. Chociaż właściwie można to różnie interpretować, ja tylko postrzeliłam Sebastiana w okolicę klatki piersiowej. Może mógłby przeżyć, gdyby Grigoriy nie postanowił zamienić jego ciała w składowisko metalu. Jednak na pistolecie, który został zabrany przez Orlova, pozostały moje odciski palców. Codziennie uważnie słucham wiadomości i ani razu nie wyłapałam wzmianki o Sebastianie, ale przecież kiedyś go znajdą, a wtedy będą szukać winnego. Ciała przecież nie rozpływają się w powietrzu. Istnieje też opcja, że policja prowadzi tajne śledztwo, dlatego nigdzie o nim nie pisano.

Nikt mnie nie obroni.

Biorę głęboki wdech, po czym staram się opanować szalejące serce. Jeśli będę wyglądać na winną, na pewno zaczną zadawać jeszcze więcej pytań. Wycieram spocone dłonie o spódnicę, a następnie podchodzę powoli do mężczyzn, delikatnie się uśmiechając.

A co, jeśli to jest po prostu pomyłka?

– Dzień dobry – zaczynam rozmowę. Oczy obu policjantów przenoszą się z intensywnego wpatrywania się w maserati na mnie. – Jak mogłabym panom pomóc? Bo nie sądzę, żeby chodziło o naprawę samochodu. Chociaż warsztat z przyjemnością podjąłby się tuningu silnika. Po naszych modyfikacjach żaden przestępca nie zdołałby uciec.

Jeden z policjantów odwzajemnia mój uśmiech, powoli podając mi dłoń. Jest średniego wzrostu, a jego brązowe oczy wyglądają przyjaźnie. Może nie powinnam się aż tak przejmować ich wizytą. Przecież policja istnieje po to, by pomagać obywatelom takim jak ja. Parę razy nie było mi po drodze z przestrzeganiem

prawa, ale nikt nie jest idealny. Popęliłam błędy, z których wyciągnęłam lekcję, a teraz przynajmniej nie potrzebuję kluczyków, żeby otworzyć samochód.

– Jestem starszy sierżant Korzeniewski – przedstawia się, poprawiając włosy wystające spod czapki. – A to sierżant Sójka. – Wskazuje na mężczyznę obok. Jego niebieskie tęczówki wpadają się w każdy mój ruch, jakby szukał słabego punktu, który mógłby zaatakować. – Chcielibyśmy zamienić słowo z właścicielką warsztatu.

– Rozmawiają państwo z nią – odpowiadam grzecznie. Chociaż rękę za plecy, próbując nie okazywać niepokoju. Wbijam paznokcie w skórę, by powstrzymać narastającą panikę. – Niedawno przejęłam wszystkie obowiązki właściciela. W czym mogę pomóc? Chcieliby państwo napić się kawy albo herbaty?

– Rozumiem – stwierdza funkcjonariusz, ignorując moje zaproszenie, następnie sprawdza coś w dokumentach. – Dostaliśmy informację, że współpracuje pani z panem Orlovem. Chcielibyśmy się dowiedzieć czegoś więcej na ten temat.

– Oczywiście. Może jednak wygodniej byłoby nam przeprowadzić tę rozmowę w gabinecie? – pytam zbита z tropu.

Czyli nie pójdę do więzienia. Mogę głęboko odetchnąć i przestać się martwić chociaż na moment.

– Zajmie nam to tylko chwilę. Nie jest to wymagane – wtrąca drugi policjant. W jego ostrych rysach twarzy i oczach dostrzegam obrzydzenie, a usta formują mu się w okrutny grymas. Wracam wzrokiem do sierżanta Korzeniewskiego, który przeszukuje notatki.

Możemy zostać na samym środku warsztatu. Nie ma problemu. Będę mieć chociaż świadków tej rozmowy w postaci moich sąsiadów, którzy na pewno zaczną nagrywać sytuację, jeśli będzie dziać się coś podejrzanego. Niestety kamery w warsztacie nie mają aż takiego zasięgu.

– Jakiego rodzaju była to współpraca? – pyta znowu ten pierwszy, zapisując pospiesznie każde słowo w zeszycie.

– Naprawiałam jego samochód. – Wskazuję na maserati. Trzeba było je oblać benzyną i podpalić, jak na samym początku proponowała Nina. Zorganizowałybyśmy wielkie ognisko dla wszystkich znajomych.

– Rozumiem. Czy wie pani, co było powodem naprawy? – dopytuje, a sierżant Sójka w tym czasie krąży wokół pojazdu jak sęp. Marszczę brwi, nie rozumiejąc, do czego dąży policjant.

– Zajmuję się naprawianiem samochodów, a nie zadawaniem pytań. Wymagało globalnej renowacji i nic więcej mnie nie interesowało – tłumaczę spokojnie, a w odpowiedzi blondyn bez czapki prychna.

– Czy według pani uszkodzenia miały w sobie coś szczególnego? – Starszy sierżant nie odpuszcza ani trochę, nadal skupiając się wyłącznie na notatkach. Czemu już od poniedziałku muszę mieć takie wizyty? Jeśli reszta tygodnia będzie podobnie okropna, to lepiej żebym wróciła do łóżka.

– Co ma pan na myśli? – pytam zdezorientowana po dłuższej chwili ciszy. Mój mózg bez porannej kawy bardzo źle działa, ale pytania tego faceta są naprawdę dziwne. – Szkody jak po poważnym wypadku. Nic nadzwyczajnego.

Wolę nie wspominać o dziwnych czerwono-brązowych śladach na siedzeniach, które mogły być krwią, albo o wybitych bocznych szybach, które nie powinny zostać uszkodzone, jeśli uwzględniać stan reszty pojazdu. Zostawię tę informację dla siebie. Samochód przeszedł przez piekło i nie było nim uderzenie w drzewo.

– Ma pani jakieś zdjęcia sprzed wypadku? – Kręcę głową. – Chcielibyśmy wejść do środka pojazdu. – Na to stwierdzenie unoszę brwi ze zdziwienia.

– Słucham? Czy mają panowie nakaz? – Przyglądam się, jak policjanci wymieniają między sobą zmartwione spojrzenia.

Teraz widzę, że jednak opłaca się spędzać czas na czytaniu książek. Nie będzie im tak łatwo mnie przechytryć. Auto nie jest moją własnością, więc nie mogę go każdemu pokazywać ani zabierać nieznajomych na przejażdżki, mimo że Nina wielokrotnie mnie prosiła, żebym pożyczyła jej samochód. Podpisałam kontrakt obejmujący wyłącznie naprawę i nie mam zamiaru złamać jego zasad.

– Nie, ale chcemy tylko... – zaczyna mówić, jednak nie daję mu szansy dokończyć.

– A ja chcę wygrać w totka – odpowiadam grzecznie, uśmiechając się do niego serdecznie. – Nie jest to moja własność, o której mogłabym decydować. Proszę się skontaktować z panem Orlovem albo przyjść z nakazem. – Zauważam, że obu policjantów wpatruje się we mnie z niechęcią.

– Oczywiście – oznajmia ten z czapką, a potem chowa notatnik do kieszeni spodni. – Wkrótce się z panią skontaktujemy i wtedy nie będzie mieć pani wpływu na dalsze postępowanie – dodaje oschle, a następnie kieruje się do radiowozu.

– Jaki ojciec, taka córka – warczy ten drugi, mijając mnie.

To maserati jest jak magnes przyciągający wyłącznie problemy. Muszę schować dumę i się go pozbyć, jak najszybciej się tylko da. Nie może tu dłużej stać, bo ściąga niechcianą uwagę. Wnętrze pojazdu zostało chemicznie wyprane, więc policjanci nie powinni odkryć w nim niczego niepokojącego, ale wołałabym nie ryzykować, że jakimś cudem jednak coś znajdą.

W tym momencie do moich uszu dociera głos z telewizora. W warsztacie nie ma jeszcze żadnego mechanika poza Staruszkim, który wcześniej otworzył drzwi garażowe, a mimo to telewizor gra na całą głośność. Powtarzałam im już milion razy, że mają wyłączać to pudło, jak wychodzą. Faceci czasami zachowują się gorzej niż dzieci. Łapię za pilota ubrudzonego olejem, ale wtedy na ekranie pojawia się dziennikarka stojąca przed halą sportową.

– Do Polski trafił nowy narkotyk zwany potocznie „żniwiarzem”, którego zażycie sprawia, że człowiek nabywa olbrzymią siłę, nie odczuwa bólu i poddaje się niepohamowanej agresji. Osoby będące pod jego wpływem są wybitnie niebezpieczne dla otoczenia.

Prezenterka znika z ekranu, a zamiast niej pojawia się nagranie z kamer w sklepie spożywczym. Jakiś mężczyzna podaje energetyka kasjerce, która mówi coś do niego, a on natychmiast przeskakuje na drugą stronę lady, po czym zaczyna ją bić. Dziewczyna próbuje się wyrwać, ale facet zadaje jej kolejne ciosy w brzuch. Wyjmuje z kieszeni nóż, a wtedy niespodziewanie nagranie się urywa i wraca dziennikarka.

– Do takiej sytuacji doszło w jednym ze sklepów na Woli. Kobieta trafiła do szpitala, ale nie mogliśmy z nią porozmawiać, ponieważ lekarze zdecydowali się wprowadzić ją w śpiączkę. Od policjantów dowiedzieliśmy się, że trzeba zwracać uwagę na nadmiernie nerwowe zachowanie oraz przekrwione oczy. Jeśli tylko zauważą państwo, że ktoś zachowuje się w dziwny sposób, proszę dzwonić natychmiast na pogotowie i po policję. Środek ten ma mnóstwo efektów ubocznych, które mogą przyczynić się do rychłej śmierci. Specyfik został użyty niedawno przez jednego z zawodników na gali mieszanych sztuk walki zorganizowanej w Krakowie. Między zawodnikami doszło do krwawego starcia, którego nie można było przerwać. Obaj są w tej chwili pod stałym nadzorem lekarskim, ponieważ...

Wyłączam jak najszybciej telewizor i odkładam z impetem pilot na stolik. Dlaczego ludzie stosują takie środki? Czy ten narkotyk doprowadza do aż takiej ekstazy? Nawet za mrocznych czasów mojego liceum nigdy nie dotknęłam środków odurzających, mimo że były mi proponowane wielokrotnie.